Nr. 49.



1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe. ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 17 Kwietnia — Wtorek.

Kraków dnia 16 Kwietnia.

Kiedyśmy drugą część prawa o druku czytelnikom naszym w treści podawali (Ner 37 Czasu) pozwoliliśmy sobie, jakkolwiek ostrożnie cieszyć się nadzieją, że instytucya sądów przysięgłych ochroni nas często od tego pogromu kar, więziennych, pieniężnych itd. itd. jakiemi część pierwsza nasrożona. Tak jest, lękając cieszyliśmy się, bo jakkolwiek mieliśmy nadzieję, że z przysięgłymi zasiądzie opinia publiczna jéj zmysł wrodzony prawości i sprawiedliwości: to natychmiast myśl, że prawo o urządzeniu spisów przysięgłych ma wyjść od ministeryum, jak zmora trapiąca przygniotła naszą radość, nadzieję nadwątliła i w przyszłość pełnym obawy wzrokiem spojrzeć zmusiła. Niestety! nie byliśmy fałszywymi prorokami.

Przepisy sporządzania spisów przysięgłych, jakkolwiek jeszcze urzędownie nie ogłoszone, już nam znane. Puściło je ministeryum drogami gazeciarskiemi w świat niby na zwiady, jak-by się też troszczyły o zbadanie opinii publicznéj, którą w każdym razie pogardza. Lecz mniejsza o zamiar jaki w tym względzie ministeryum miało; pytamy się tylko, czy w obec takich wybryków (łagodnie powiedziawszy) ministeryalnych, dziennikarz pojmujący należycie swe powołanie, może zasiadać jakby powinien spokojnie i nienamiętnie do rozbioru kwestyj politycznych? może on, zachowując zimną krew, wytykać błędy a podawać środki do unikania takowych, kiedy naprzód wie że go nikt słuchać nie będzie? —

Pierwsze pięć paragrafów przepisują kto ma być przysięgłym, kto uwolniony, kto niezdolny i kto wykluczony. I tak, powołanym i obowiązanym do urzędu przysięgłego jest każdy kto 30 lat liczy, czytać i pisać umie, rok w gminie mieszka, i wedle §§. 43 i 44go konstytucyi z 4go Marca prawo wyboru do Izby niższéj posiada, tj. lub podatek wedle prawa wyborowego przepisany płaci, lub téż wedle osobistych swoich przymiotów w gminie prawo wyboru mu przysłuża. (*jury censitaire* i *jury non censitaire* we Francyi.) — Nie powołują się jednak na przysięgłych kapłani wszystkich prawnie uznanych wyznań religijnych, nauczyciele szkółek ludowych, urzędnicy państwa i wojskowi, póki w czynnéj są służbie. — Niezdolni są: małoletni, w kurateli sądowéj będący rozrzutnicy i wszyscy dla cielesnych ułomności obowiązków przysięgłego nie mogący sprawować, jako to: ślepi, głusi, niemi i *mente capti*. — Wykluczeni: którzy już kiedykolwiek zbrodni jakiéj lub ciężkiego przestępstwa policyjnego winnymi uznani byli, jako téż tacy, których majątku konkurs rozpisany. — Kto 65 lat wieku swego przekroczył, wezwaniu odmówić może. — Wedle paragrafu 6go w każdéj gminie wójt, a w większych miastach burmistrz i przełożeni sekcyj gminnych, wezwawszy ku temu członków rady gminnéj, powinni listę przysięgłych gminy sporządzić, tj., zrobić dokładny spis abecadłowy tych wszystkich w gminie osiadłych osób, które wedle powyższych przepisów do obowiązku przysięgłego upoważnione są. — Następują w dalszych paragrafach przepisy względem reklamacyi. — Daléj, wszystkie listy gmin przesyłają się *Bezirkshauptmanowi* odpowiedniemu, któren z nich listę powiatową przysięgłych układa. Tu znowu następują przepisy o reklamacyach i kto je rozstrzyga.

A teraz ten fatalny §. 13.

„Tym sposobem uzupełnione i ostatecznie ułożone listy powiatowe, przesyłają Bezirkshauptmany do swego szefa obwodu, w stolicy sądu przysięgłych. Ten zwoływa wszystkich Bezirkshauptmanów w zakresie tego sądu przysięgłych będących, tudzież przewodniczących w wydziałach gromadzkich i dwóch zaufanych z każdego wydziału gromadzkiego, aby ci pod jego przewodnictwem z list powiatowych, główną ułożyli listę przez *wybór* tych osób, które im ze względu na ich zacność charakteru i dowiedziony rozsądek do spra-

---

GUŚLARZ
Rys z obyczajów Horwackich
(wyjątek z listów.)

....Okno mojéj izdebki, pomimo wierzby stojącéj przed niem, daje mi widok na wał miejski i bramę mostową. U mostu siedzi człowiek, który od samego świtu do późnéj nocy ściąga do siebie całe tłumy gości jarmarcznych. Rzadko Horwat albo Horwatka przejdą koło niego, aby nie zmięszać się z tłumem, który co chwila powiększa się i zmniejsza. Człowiek ten siedzi na kamieniu przydrożnym, i prowadzi krótkim smyczkiem po jednostronnym instrumencie, zwanym *Guślą* czyli Gęślą, którą, podobnie jak basetlę, ściska skrzyżowanemi nogi. Do téj muzyki łączy on śpiew jednotonny głoszący czyny dzielnych bohaterów, walczących podówczas, gdy jeszcze Serbska krew niepolała się na kosowém polu, lub kiedy ci, co uszedłszy pogromu, pochowali się w niedostępne pieczary Czernogory i Hercogowiny. Człowiek ten jest Guślarzem. Oblicze jego ogorzało na słońcu od ciągłego siadywania przed bramami miast i wrotyma wiosek, i od ustawnego patrzenia w tę okolicę, gdzie dla wszystkich ludzi roztacza się spaniały błękit niebios i ozłocone przelatują obłoki, a chociaż w dużych kroplach pot rosi jego czoło, on trąca wciąż strunę swéj gęśli, i wciąż pogląda ku słońcu. Wszakże oczy śpiewaka nielękają się promieni téj gwiazdy dziennéj, a nawet i skwar południa nic im nieszkodzi, albowiem źrenice jego przywarte na wieki nigdy nieoglądały ani błękitów, ani wiosny, ani świata, ani ludzi; a to co w nim drga i żyje nie jest poglądem na teraźniejszość, lecz tylko przypomnieniem czasów i postacyj dawno minionych; a to co przezeń mówi, nie jest ani rozkoszą wiosny, ani uniesieniem miłości, tylko po prostu wielką w potężnych rysach opiewaną historyą ujarzmionego ludu. Przy nim leży na ziemi kapelusz z szerokim brzegiem, który nie od słońca zasłaniać ma jego oczy, lecz chronić głowę od deszczu; dobroduszni Sereżanie i Bośniacy składają weń, jak w karbonę, miedziane krajcary w zamian za złote pieśni o Łazarzu, Marku i Miłoszu.

Słowianie w południowéj stronie Dunaju, są ludem przedewszystko wojennym. Silni budową, wytrwali, otrzaskani ze śmiercią, odważni, a przytém prości i łagodni. W Czarnogórze toczą nieustanną bójkę z Turkami osiedlonymi w dolinach, i o co? o granice nagich gór grzbietów. Czernogórzec dopiero wtedy broń składa, gdy godzina śmierci nadchodzi, chociaż zwykle godzina ta bije dlań na pobojowisku śród Turków. Nad brzegiem Drawy i Dunaju stoi zawsze gotów do boju z drapieżnym sąsiadem Turkiem; rodzi się i umiera żołnierzem. W Serbii nie może na chwilę zapomnieć złotych dni cara Duszana; przeto całą nienawiść i zemstę hoduje w swéj piersi przeciw zwycięzcom na kosowem polu. Niewiasta trudni się domem; niedorosłe pacholęta i chromi obrabiają pole; starce żyją z miłosierdzia. Cóż pozostało ślepcowi? Ślepcowi pan Bóg oddał w dziedzictwo historyę tych ludów, aby ją przechowywał w nieśmiertelnych pieśniach i rozszerzał z pokolenia w pokolenie, w gmachu pod otwartym niebem i w obliczu gminu, który przysłuchując się tym bohatyrskim pieśniom, wyrabia w sobie ducha wojny. Ktokolwiek w Serbii urodził się ślepym, lub kogo los smutny pozbawił na zawsze dziennego światła, tego Bóg na poetę przeznaczył, takiemu ojciec lub brat kupuje gęślę! z którą przyszły wieszcz gminny uchodzi w ciemnię lasów i tam przysłuchuje się szumowi drzew, wyciu wiatrów, zgoła wszystkim dźwiękom natury, które stara się potém pociągiem smyczka wydobyć ze strun swéj gęśli. Tak wyuczony idzie przed bramę miejską i tam, przez wiele lat milcząc, przysłuchuje się pieśniom jakiego starego

wowania powinności przysięgłych najzdolniejszemi być się zdają.»

Resztę paragrafów pomijamy.

A więc — to przysięgli chyba dla tego że przysięgę wykonać mają? Przysięgli nie opinią ludu do tego przeważnego powołani obowiązku, nie l o s e m nareszcie wyznaczeni, lecz pod przewodnictwem urzędników administracyjnych wedle i c h wyobrażeń o zacności charakteru wybierani? Także-to władza polityczna, wykonawcza od władzy sądowniczéj odgraniczona? Cóż z tego za korzyść, że później setki miesięczne, i owi 45 przysięgli (p. § 31 i 32 drugiéj części prawa o druku) losem wybrani? Cóż pomogą rekuzacye obżałowanego i oskarżającego aż do liczby 12 przysięgłych (p. § 36—38 wzmiankowanego prawa) jeźli główną listę urzędnicy tak ułożą, że i los sam oszukają? Ale ministeryum lubi zastawiać się przykładem innych krajów konstytucyjnych. Niechajże tego w tym przynajmniéj przypadku nie robi, bo zawczasu krzykniemy: Obłuda, lub głopota! Ministeryum wie lub wiedzieć powinno, że jeżeli w Anglii i Zjednoczonych Stanach Ameryki urzędnicy mają wpływ na sporządzenie spisów przysięgłych, to urzędnik tamtejszy nie patrząc się na urząd jako na rzemiosło .... nie będąc narzędziem ślepém rządu, ale obywatelem s w e g o kraju, pełniącym zaszczytną powinność (nie poplecznictwem wzajemnie protegującéj się kasty lub czémś gorszém jeszcze w urząd wśrubowany, ale w y b o r e m wolnych współobywateli do służby krajowéj powołany) — wcale z tutejszym porównać się nie da. Tam — uczucie godności, prawości i sprawiedliwości wskroś wszystkie warstwy społeczeństwa przejęło; u nas — tysiące względów je modyfikuje u naszych urzędników. Tam — posady nawet takie, które u nas w bliskiém pokrewieństwie z katami stoją, jak np. inspektorów więzień, uważają się za honorowe i tylko po długoletniéj służbie krajowéj bezpłatnie udzielają się; u nas — jednak, zamilczeć wolemy. To wszystko pokazuje niezmierną różność wykształcenia moralnego i politycznego tamtych krajów od naszych, o któréj ministeryum wygodnie sobie zapomniało. Zresztą i to powiedzieć musimy, że w Anglii i Ameryce jest podwójna *jury*, wielka i mała; pierwsza rozstrzygająca czy zaskarżenie ma miejsce lub nie, druga wyrokująca o winie lub niewinności oskarżonego; jeżeliby więc nawet mógł dać się czuć jakiś wpływ urzędników, to się takowy podwójnym werdyktem łamie.

Być przecież może, iż u nas urzędniki całego swego używszy wpływu nie zdołają listy po swéj ułożyć myśli, że opinia publiczna niczém nie sfalszowana przez usta przysięgłych zawyrokuje, ale to będzie tylko przypadek, — zasada zawsze pogwałcona; i przeciw temu jak najżarliwiéj powstajemy.

W zakresie Okręgu Krakowskiego mianowicie w okolicy Chrzanowa i Jaworzna zachodzą od dni kilku wypadki, których ważność obawa i niepewność powiększa a o których, zasięgnąwszy ile można najdokładniejszych wiadomości, zdajemy sprawę.

Na d. 11 b. m. kilkunastu popisowych *ex officio* przez Gminy dostawionych trzymano pod strażą w Komisaryacie Chrzanowskim Oburzeni czy podburzeni włościanie i mieszczanie, odwróciwszy z umysłu licznem zebraniem uwagę komissarza Dystr. w inną stronę, gwałtem popisowych uwolnili. — Na usilne przedstawienia tego urzędnika, jakie następności w obec teraźniejszych stosunków może gwałt podobny wywołać, zgadzali się włościanie na wydanie niektórych z uwolnionych, kiedy strzał który padł od koszar żandarmskich, nie wiadomo jednak przez kogo groźniejszem zrobił zaburzenie, wywołał uderzenie we dzwony i wystawił komissarza na obelgi słowne. — Na raport kommissarza do właściwéj władzy, wyprawionym został 12go extra-pociągiem oddział piechoty a zarazem przez władzę wojskową W. Audytor pułku Parma, przez cywilną radzca administracyjny. — Łącznie odbyta komissya wykryła istotę czynu: trzech podburców wyśledziła; włościanie i mieszczanie którzy albo czuli się winnymi albo obawiali kary, schronili się w niewielkiéj liczbie do lasów. Na powtórną wiadomość o powiększającém się kupieniu ludzi już nietylko w Chrzanowskich ale i w Jaworznickich lasach, wysłano drugi oddział wojska, i powtórnie tak radzca administracyjny jak i audytor wojskowy wysłanym został. — Komenda wojskowa w Jaworzniu zaaresztowała kilku włościan i dnia 14go takowych pod dozorem żandarma i trzech żołnierzy odstawiła z okolic Jaworzna do Chrzanowa. Kiedy rzeczony żandarm prowadząc trzech włóczęgów powracał, napadnięty został przez kupę ludzi pod karczmą B i e d a zwaną i strzałem z broni palnéj na miejscu zabity; żołnierze trzéj na wozie jadący ocaleli. — Takie są *facta*, które w całéj nagości po prostu opowiadamy. Przez kogo zbrodnia na osobie żandarma spełniona niewiadomo; słuszne oburzenie i pewna moralna trwoga mieszkańców przejmuje. — Nie należy jednak tym wypadkom wielkiéj przypisywać wagi. Liczba obałamuconych i schronionych do lasów włościan nie jest wielka choć wzmocniona jak zapewniają, pewną ilością robotników z miasta i fabryk. Niejaki Kozłowski 19 letni młody człowiek ma dowodzić tą rzeszą, która-by tylko na śmiech zasługiwała, gdyby już krew nie była płynęła i niezapowiadała smutnych następności. — Rozumiemy iż brak żywności i zdrowy namysł ludu wiejskiego obok energicznego a łagodnego wystąpienia władzy łatwo spokojność przywróci. Niech więc mieszkańcy miasta i kraju naszego fałszywemi nie dadzą się trwożyć wieściami — a wpływają zarazem rozsądnem zdaniem na mniéj oświeconych i obałamuconych — w obecném położeniu podobne ruchy mogą wywołać niewyrachowane nieszczęście. Z drugiéj jednak strony niechaj każdéj wieści nie dają wiary. — W dniu onegdajszym na wiadomość iż w lesie Bielańskim zebrać się miała wielka włościan liczba, odbyto silny patrol wojskowy, który trzech ludzi spotkał i uwięził. — Tak bywają przesadne w powszechności wieści. Niemożna jednak przeczyć iż istotnie rozpoczęta dostawa popisowych obudziła w ludzie wiejskim trwogę i oburzenie z których szaleństwo i zła wola korzystać usiłują, i korzystać będą jeżeliby nie zręcznem postępowaniem spokojni mieszkańcy na proste podejrzenie byli niepokojeni. — W miarę odbieranych pewnych wiadomości nieomieszkamy czytelników naszych od tych wypadkach zawiadamiać.

Lwów 5 *Kwiet*. J. C. K. Mść raczył najwyższem postanowieniem z d. 25 Marca r. b. zezwolić na systemizacyę translatora dla ruskiego języka przy galicyjskiem gubernium z pensyą roczną sześciu set reńskich m. k.

Szef kraju nadał opróżnioną przy galicyjskim krajowym rządzie posadę gubernialnego koncepisty konceptowemu praktykantowi w gubernium Antoniemu Czaderskiemu.

— 8 *Kwietnia*. Podział krajów koronnych na obwody po lityczne będąc już w toku, życzeniem jest ministra spraw wewnętrznych poznać już teraz ubiegających się o posadę tam zwierzchniczą, i adjunkta. Luboć jeszcze p. minister w téj chwili oznaczyć nie jest w stanie liczby dokładnéj posad i do nich przywiązanéj pensyi, sądzi jednak że się już teraz znajdzie dostateczna liczba zdatnych spółzawodników, będąc pewni, iż zasadą jest ministeryum wymierzać pensyę każdemu urzędnikowi odpowiednią wymaganym powinnościom po nim. Obsadzenie posad mając nastąpić niedługo, ubiegający się zatém zechce przedłożyć przez urząd cyrkularny pro-

---

gęślarza, i ryje w głębi swéj pamięci i duszy postacye Duszana, Marka, Łazarza, Miłosza, Obiticza, Grzegorza Czarnego — i tak wyterminowawszy, puszcza się na pielgrzymkę do miejsc cudownych, na odpusty, jarmarki, szczepiąc historyę z pokolenia do pokolenia, i zbierając w kapelusz miedziane grosze za złote pieśni.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Rossyjska missya do Pekinu. W pierwszych dniach Lutego, jak głosi gazeta Kazańska, przechodzili przez Kazań członkowie missyi duchownéj do Pekinu dla zastąpienia, a raczéj zluzowania missyonarzy, którzy się tam oddawna znajdują. Pobyt każdéj missyi w Pekinie trwa zwykle lat 10. W bieżącym stóleciu jest to szósta z kolei. Ostatnia, przebywa tam, od r. 1840; w liczbie jéj członków mieści się magister kazańskiego uniwersytetu pan Wasilew, przeznaczony na przyszłego professora języka tybetańskiego. Głową zaś teraźniejszéj missyi jest Archimandryta Pallady Kafarow. Missya ta wyszła z Kazanu d. 9 Lutego; do wiosny pozostanie w Irkucku, a dopiero około Lipca wyruszy z karawaną do Mongolii. Takiéj karawanie towarzyszy zwykle oddział kozaków, którego dowódzcą mianowany jest pułkownik korpusu górniczych inżynierów Kowalewski, znany ze swych podróży w różne strony świata (świeżo wrócił z Egiptu.) Missya ta zaledwo z końcem bieżącego roku stanie w Pekinie. Dla zdania klasztoru w ręce nowéj missyi potrzeba przynajmniéj kilka miesięcy; z tego powodu dawni missyonarze, w towarzystwie téj saméj eskorty, nie będą mogli prędzéj powrócić do Rossyi jak w połowie 1850 roku.

Charakterystyka Heinego. Dziennik Düsseldorfski taką podaje charakterystykę tego znamienitego autora. »Heine stał się dziś pobożnym; lekki szyderca z religii nauczył się modlić. Co więcéj, sam miał napisać książkę do pacierza. Wstyd fałszywy broni mu wydawać się z tém; lecz żona jego zdradziła tajemnicę, powiadając iż to jest utwor pełen pięknych i pobożnych myśli. Wiemy iż dawniéj jeszcze napisał był pełną uczucia religijnego poezyę pod tytułem: *Pielgrzymka do Kewolaer*, lecz wtedy jeszcze nie wierzył w swoją pobożność. Nieraz, gdym przyszedł do niego — powiada podający tę wiadomość — płakał przedemną i żałował ciężkich grzechów swoich, za które go pan Bóg srodze dotknął. Lecz zaraz znowu wpadał w zwykłą fantazyę i dodawał: gdzie się zdrowie kończy, gdzie się pieniądze kończą, i gdzie miłość ustaje, tam się chrześcianizm zaczyna. Jeżelibym zdołał choć parę kroków poczołgać się na moich kulach, poszedłbym zaraz do kościoła. — Z tego wszystkiego pokazuje się że Hejne o tyle tylko pragnie wstąpić na drogę wiary i prawdy, o ile grzeszyć nie może. Smutny obraz upadłego człowieka, który musiał być dotkniony aż niemocą fizyczną, aby się dopiero zaczął przekonywać o wysokości moralnéj zasad religii!

Koleje żelazne w Niemczech. Pomimo politycznego zamętu w Niemczech, budowa kolei żelaznych w roku 1848 odbywała się z nieprzerwaną czynnością; tak dalece, iż powstało nowych kolei w długości 94 mil. Dotąd liczą w północnych Niemczech 540 mil. w samych Prusiech 326. W południowych zaś, łącząc w to Austryą, ukończono mil 310. W ogóle wszystkie te koleje, po zbudowaniu kolei heskiéj utworzą sieć łączącą się z sobą. Jeżeli niektóre jeszcze części kolei dobudowane zostaną, trzy główne koleje przecinać będą Niemcy z północy do południa, i tak: *wschodnia*, od portów wschodnio-baltyckich do morza adryatyckiego przez Szczecin, Berlin, Frankfurt, Wiedeń, do Cilly; *Srednia* od portów północnego morza przez Magdeburg, Lipsk, Norymbergę do Lindau nad jezioro Bodeńskie; *Zachodnia* sięga z zachodu na północ, od Szwajcaryi do Frankfurtu; zupełne połączenie z Holandyą jeszcze do skutku nie przyszło,

źbę swoją krajowemu prezydyum, z wywodem studyów i uzdolnienia. (*Gaz. Lwow.*)

— (*Togâ sagoque*) Na rozkaz komenderującego jenerała Hammerstein zbiera się korpus wojskowy pod Duklą, przy którym ma być i gubernialny sekretarz Joachim Chomiński jako ziemski komisarz. (*Civitas est in sagis!* powiedziałby Cycero. *Red.*) (*Pr. N.*)

11 *Kwietnia*. Korpus nauczycieli c. k. akademii technicznéj podaje do publicznéj wiadomości, że ci uczniowie, którzy w tym roku zamyślają złożyć z nauk technicznych i komercyalnych nakazane wysokiem rozporządzeniem prezydyalnem z dnia 24 Marca r. b. l. 3730 egzamina prywatne, mogą się po koniec Kwietnia r. b. zapisywać w kancelaryi dyrekcyi (przy ulicy Pojezuickiéj nr. 169 na drugiem piętrze). Egzamina prywatne będą się odbywać w prawnym czasie w końcu szkolnego roku. W tymże samym lokalu mają się zgłosić do zapisu po koniec Kwietnia także uczniowie szkoły realnéj. Ci ostatni mogą zarazem składać egzamina z pierwszego kursu, z drugiego kursu zaś aż przy końcu szkolnego roku.

— 12 *Kwietnia*. Z woli i rozkazu J. C. Mości zaprowadzone są teraz stypendya doręczne z funduszów zniesionego konwiktu szlacheckiego we Lwowie. Uczniowie którzy dotąd uczestnikami byli, pobierać będą na dal stypendyum 250 r. m.; wnosząc prożby swe do c. k. gubernium z wywodem że zostawali w konwikcie, a po zniesieniu konwiktu do nauk się przykładali. Dla innych uczniów utworzą się dwie klasy stypendyów na 200 i 150 złr. m. k.; przytem skarbić się będzie fundusz przyzwoity, by uczeń po ukończeniu studiów krajowych liczyć mógł na zasób udania się do zakładów naukowych za granicę dla dalszego wykształcenia. (*Zdzien. urzę.*)

Z nad Drawy 7 *Kwietnia*. (*Błędy obudwu Nužanów, Stratymirowicz i układy*). Operacye wojenne Madjarów w backiéj Župie szczęśliwie się darzą. Dzisiejsze listy z Zemuna i Karłowiec dają smutny obraz stanu rzeczy w województwie serbskiem. Główna tego wina ciąży na obudwu Nužanach, szczególnie na podpułkowniku Albercie Nužanie (synu feldzeigmeistra) któren na rozkaz swego ojca z 8000 ludzi, 24 dział i gwardyą narodową, Zombor, jedno z obronniejszych miejsc niewiedzieć dla czego opuścił i do Batina nad Dunajem się cofnął; nawet szańców tamtejszych nie zburzył. — Wczoraj odeszła znowu z Zagrzebia deputacya do Bana, cel jéj niewiadomy jeszcze. Listy z korpusu banowego donoszą, że feldmarszałka Rukawina za postępowanie swoje z Serbami pensyonowanym będzie — Jenerał-major Todorowicz nie jest, jak mylnie piérwéj donieśliśmy, w Kikindzie, lecz ma dotąd główną swoją kwaterę w Staréj Kaniży; ani też jego korpus nie rozbity; oddział tylko jeden cofnął się przed Perczelem i hr. Bathyanym (któren także do Petrowaradynu wszedł). — Obiega tu wieść jakoby jen. Stratymirowicz z częścią pewną Serbów połączył się z Koszutem. Wieść ta jest bajeczną, to jednak prawda, że Koszut wysłał parlamentarza do Staréj Kaniży, któren madjarskiéj deputacyi do Serbów miał drogę ułatwić; Todorowicz zatrzymał go wszakże w obozie, posławszy tylko dotyczącą się depeszę do patryarchy w Beczkereku. (*C. B.*)

Wiedeń 15 *Kwietnia*. (*Zmiana wodzów w Węgrzech*). N. Cesarz raczył na dniu 12 b. m. przenieść na feldm. barona Welden naczelne dowództwo nad czynną armią w Węgrzech i Siedmiogrodzie, oraz feldm. barona Böhm mianować jenerałem komenderującym w wyższéj i niższéj Austryi i zastępcą cywilnego i wojskowego gubernatora stołecznego miasta Wiednia.

Wczoraj odbyła się wielka parada na któréj feldm. Welden pożegnał tutejszą załogę, poczém zaraz odjechał do Węgier dla objęcia dowództwa nad armią cesarską. Baron Josika obejmie przy boku feldmarszałka, kierunek spraw cywilnych.

Feldm. Wohlgemuth przyszedłszy już do zdrowia udaje się wraz z feldm. Welden do Węgier, gdzie weźmie dowództwo nad sześcioma brygadami. Baron Welden nieudaje się do Budy ale wprost do obozu. Feldm. hr. Castiglione wyleczony już zupełnie z poniesionéj w Krakowie r. z. rany, także obejmuje komendę w Węgrzech. Jen. maj. Benedek odjechał już do Galicyi (*); trzy brygady które stamtąd wkraczają do Węgier pod dowództwem feldm. Vogel, wynoszą około 12,000 ludzi.

Dowiadujemy się prócz tego, że feldm. hr. Wrbna ma być przeniesiony na stan spoczynku, jen. Rousseau ma być z Węgier odwołanym, a jen Mertens pozostać na swem stanowisku jenerał-adjutanta armii.

Feldm. ks. Windischrätz, którego missya w Węgrzech już ukończona, ma się udać do Ołomuńca, dokąd go powołuje własnoręczny list cesarski.

(*O bitwie pod Waitzen*). Wiemy z pewnością, że żaden jeszcze nie nadszedł urzędowy raport z teatru wojny o bitwie pod Waitzen. Ban miał rzucić most na Dunaju dla ściągnięcia znacznych posiłków. Armia powstańcza usiłuje z swéj strony przejść Dunaj cojej się wszakże dotąd niepowiodło. Czy Waitzen jest w ręku powstańców lub nie, dotąd z pewnością niewiadomo. Faktem jest przecież, że powstańcy z ogromną siłą uderzyli na stojący tam zaledwie 5tysięczny korpus ces.

Dziennik *Fremdenblatt*, podaje następującą wiadomość: aby przeszkodzić odsieczy Komarna ze strony powstańców, brygada Götz cofnęła się na stanowisko pod Granem, gdzie się zbierają nadchodzące z Austryi posiłki, i tym sposobem pozostaje w związku z główną armią po prawym brzegu Dunaju pod Budą i Pesztem skoncentrowaną. Armia pozostanie zapewne na tem samém stanowisku dopóki wszystkie nienadejdą posiłki, poczém rozpocznie kroki zaczepne. (*Lloyd.*)

Czytamy w dzienniku *Oestr. Korrespondent*. Powstańcy uderzyli na Waitzen z przemagającą siłą; feldm. Götz stósownie do swoich instrukcyi cofając się za rzekę Gran, zginął od wystrzału z okna padłego. W tenże sam sposób zabito jednego c. k. majora. Mieszkańcy Waitzen okazali się nieprzyjaznemi dla ces. wojska. Dwie brygady któremi feldm. Götz dowodził cofnęły się za Gran, gdzie się połączyły z pięcioma brygadami tamże stojącemi.

(*Siła armii ces. w Węgrzech*), wynosi obecnie 90 do 100,000 ludzi, z których około 50.000 pod Pesztem, 7 brygad za rzeką Gran, do 25,000 pod dowództwem feldm. Wohlgemuth, 12 batal. wkraczających z Galicyi pod feldm. Vogel wynoszą najmniéj 10.000 ludzi. Doliczywszy do tego korpus oblegający Komorno i korpus feldm. Nugent pod Peterwaradinem, wypadnie ogólna siła do 100,000 wojska. (*Kor. aus.*)

(*Z północnych Węgier*). Według najświeższych wiadomości ze Słowacka, korpus powstańców pod przywództwem Benickiego, wziął miasto Preszów, wyparłszy z niego wojsko ces. Pospolite ruszenie słowackie od 4 do 6 Kwietnia było codzień w ogniu; 7go pokazali się Węgrzy w przemagającéj sile z 4 armatami i uderzyli na Preszów z 2ch stron od Koszyc i od Lewoczy. Bloudek na czele pospolitego ruszenia bronił się dzielnie, tak wojsko jak i ochotnicy bronili miasta od rana do godz. 2 z południa. Węgrzy chociaż silniejsi nieśmieli przypuścić szturmu; lecz Bloudek dowiedziawszy się, że 5 kolumn nieprzyjacielskich wyruszyło na jedyną linią odwrotu, z jakiéj mógł korzystać ku Bardyowu, zmuszony był nakazać odwrót, aby nie uległ ze swoim oddziałem kompletnemu obsaczeniu. Jeszcze cesarscy niewyszli z miasta gdy batalion honwedów wkroczył z drugiéj strony i zajął przedmieście od Koszyc; dali oni jeszcze parę razy ognia z dział na ustępujące wojsko, lecz kule górowały i żadnéj nie zrządziły straty. Około północy cesarscy zbliżyli się o 2 godziny drogi od Bardyowa. Feldm. Vogel już był wkroczył ze swoim korpusem z Galicyi i wyprawił zaraz oddział piechoty Welden do Preszowa. Korpus ten sprawi pomyślną dla armii ces. pod Pesztem dywersyą, i może zmusić Węgrów do ustąpienia za Cissę.

(*Z Siedmiogrodu*). Listy ze Staréj Orsowy potwierdzają wiadomość że zastępy Bema, przy wkroczeniu do Hermansztadu, prócz zamordowania Benigniego redaktora dziennika *Siebenbürg. Bote* zachowały się umiarkowanie, i tylko w pierwszéj chwili gdzie niegdzie dopuściły się plondrowania. Zapewniano że Bem na czele 10,000 ludzi ma przedsiewziąć wyprawę do Banatu.

Peszt 12 *Kwietnia*. (*Z teatru wojny*.) Attak na Waitzen miał się powieść powstańcom, którzy onegdaj jeszcze zajęli pówniež Dunakesz, miasteczko między Waitzen a Pesztem położone, po opuszczeniu go przez wojsko cesarskie. Tym sposobem przerwana została komunikacya z Waitzen po lewym brzegu Dunaju. Ważny to punkt dla powstańców, który trudno będzie odebrać bez dobycia oręża tak jak oni go opanowali. Dziś więc cała armia skoncentrowana jest pod samym Pesztem i gotowa do odparcia wszelkiego napadu. Lecz powstańcy prestają na pozornych atakach, którémi chcą zapewne maskować przejście Dunaju na innem jakiem miejscu, może pod Waitzen, lub wyprawę jakiego znacznego korpusu na odsiecz Komarna. Cóżkolwiekbądź niesądzimy, aby powstańcy mogli stanowczo odnieść zwycięstwo; wprawdzie Koszuth potrafił sfanatyzować ludność nad Cissą i całą siłę obronną téj częś i kraju wiedzie za sobą; lecz za pierwszemi już szeregami powstańców widzieć się dają piki, kosy i widły, a trudno żeby była karność w tych szeregach, naprzeciw których stoi dobrze uzbrojone i wprawne wojsko. (*Puesse.*)

— Powstańcy zbliżyli się wczoraj znacznie i z kilku stron do tutejszéj stolicy mieszkańcy wsi i zagród okolicznych tłumnie chronili się do miasta. Pozycya nasza pod Waitzen stracona. Tamtejszy szpital wojskowy przeniesiony został do Pesztu. — Wszystkie nadzieje nasze opierają się na wiadomości o nadchodzących z Wiednia posiłkach, i na wieści, że feldmar. Hess na czele 35,000 przybędzie z Włoch do Węgier, a może i już jest w marszu. (*Lloyd*).

— Dziennik *Ost-Deutsche Post* zawiera list pewnego podróżnego, który w ostatnich czasach znaczną część Węgier zjeździł, i rozmaite nad sprawą węgierską czyni uwagi. Donosi on, że wszystkie wiadomości o panującym w Komornie niedostatku i głodzie są zmyślone, gdyż ta twierdza zawczasu opatrzyła się z sąsiednich komitatów w żywność na dwa lata; również nieprawda jakoby w twierdzy silna znajdowała się partya, chcąca skłonić ją do poddania się. O Peszcie powiada, że tam wcale nieznalazł dobrego ducha, którego się spodziewał, i w ogóle w miastach na et niemieckich, i w spizkiem župaństwie zdziwiła go przychylność do węgierskiéj sprawy. Co do obustronnéj siły, utrzymuje, że wojsko węgierskie w początku wojny w najnędzniejszym było stanie. Wojsko liniowe niebardzo chciało się bić z cesarskiem, a Honwedy były to hufce bez żadnéj wprawy, bez karności, bez taktyki. Wówczas równie łatwo byłoby wziąść Debreczyn jak Peszt i Budę, a cała wojna odrazu by się była skończyła. Lecz zdaje się, że feldmarszałek Windischgrätz właśnie ze względu na ten nędzny stan armii

(*) Jen. Benedek wczoraj wieczór przyjechał do Krakowa.

powstańczéj oczekiwał poddania się jéj, i chciał oszczędzić krajowi dalszych klęsk wojny. Nieprzyjaciel zaś korzystał z tego czasu, postarał się o biegłych dowódzców, Polaków, i w małych utarczkach zaprawiał hufce swoje do wojny, do czego mu dopomogło rozdrobnienie cesarskiego wojska. Z drugiéj strony gdy oficerowie którzy przeszli na stronę cesarską bywali często karani a zawsze prawie oddalani, odstraszyło to innych oficerów, którzy wolą walczyć w szeregach powstańców, aniżeli na taki los narażać się. Trzecią okolicznością powstańcom przyjazną jest skasowanie węgierskich banknotów, co przestraszyło wszystkich posiadających takowe; z czego rząd węgierski korzystać umiał, przyłączając do powodów wojny z Austryą własny interes majątkowy.. .. (*Ostd. Post*).

Ostatnie wiadomości. Wiedeń 16 *Kwietnia.* Plan powstańców oswobodzenia Komorna nie powiódł się. Chwilową korzyść jaką odnieśli przez zajęcie Waitzen już utracili, gdyż feldm. Csorich na czele swéj dywizyi odzyskał to stanowisko. Znaczne wzmocnienia nadchodzące z Austryi każą się spodziewać że armia czynna wkrótce rozpocznie kroki zaczepne. (*Korr. Lit.*)

Niemcy.

† *Berlin* 14 *Kwietnia.* (*Korresp.*) Kwestya niemiecka przeniosła się znów z Berlina do Frankfurtu. Sama ta zmiana miejsca sprawia, że tutaj prawie już o niéj zapomniano. Bo chociaż na dzisiejszéj sessyi jeden z deputowanych lewicy zrobił wniosek aby Izba wyznaczyła komissyą do szczegółowego jéj rozpoznania w obecnym stanie, i wniosek ten przez Izbę przyjętym został, to stało się więcéj z opozycyi przeciwko znienawidzonemu powszechnie ministeryum (aby je przez nieustające napady zmusić nareszcie do ustąpienia z pola) jak z gorącego interessu do rzeczy saméj, którą w postaci, w jakiéj ją parlament frankfurtski chce mieć ukończoną, ogólnie uważają za straconą. Dozwól więc, szanowny Redaktorze, że cię dziś z kwestyą niemiecką odeślę *ad calendas graecas.* Dosyć będzie czasu mówienia o niéj, gdy płód parlamentu frankfurtskiego przez »*Kaiserschnitt*« królów i książąt z łona jego będzie wydobyty. W téj chwili więcéj tu umysły zajęte wiadomościami wojennemi z Szleswigu, z Włoch, z Węgier. Na ostatni szczególnie kraj wytężona obecnie cała uwaga, bo każdy czuje, że tu chodzi nie tylko o narodowość ale i o pryncypia. Pod Pesztem zdecydowane być mogą losy połowy Europy, któréj przyszłość w ogóle nie od tego zależy, co nad S kwaną, Renem albo Po zajdzie, ale od tego, jak kości padną nad Dunajem i Wisłą. Podobnie jak losy starego rzymskiego świata więcéj zależały od wojen w Gallii, Brytanii i Germanii, niż od wypraw konającéj bez nadziei i żalu Grecyi, Azyi i Afryce. Prawdziwie, nie widzę nadziei dla zachowania wolności zachodniéj Europy, dopóki wschód jarzma z siebie nie zrzuci; nie mam żalu dla upadającéj zachodniéj oświaty, skoro zgnuśniałość ciała i nikczemność utopionego w materyalizmie ducha, w epoce odradzającego się świata, prostym się okazują skutkiem jéj wpływu. — Nie mniéj żywo zajmuje umysły wojna duńska. Dziwne zrządzenie losów: udało się Niemcom, jak ślepéj kurze znaleść ziarno, pobić flottę nieprzyjacielską, pobić z *lądu*, bez żadnego statku, niepostawszy stopą na morzu! Ileż oni robią z tego tryumfu! Jakiż to prognostyk pomyślności dla przyszłéj niemieckiéj flotty, gdy dziś i bez niéj odnieśli zwycięstwo na morzu! Kto się jednak nad tém bajecznem zwycięstwem bliżéj zastanowi, przekona się, że tu nie waleczność kilkudziesięciu artylerzystów przy kilkunastu armatach, ale głupota admirała duńskiego decydowała, admirała nie mającego żadnéj topograficznéj znajomości mórz i portów swego własnego kraju! Strzelać zaś palnemi bombami w okręt, który ugrzązł w piasku i ruszać się nie może, strzelać do niego w takim stanie i w tym celu, aby go wraz z ludźmi spalić i wysadzić w powietrze, to nie nazywam walecznością, ale barbarzyństwem! Widziało w przeszłym roku W. Ks. Poznańskie liczne dowody podobnéj waleczności, między innemi w Książu. Tymczasem losy wojen i od takich zależą wypadków. Zresztą tak mały kraj jak Dania trudno, aby z kontyngensem całych Niemiec mógł w wojnie podołać, zwłaszcza w wojnie lądowéj. Co raz więcéj wojska tu stąd ku granicom Danii maszeruje. Któżby uwierzył, że nawet Polaków do wojny téj czysto narodowéj niemieckiéj używają? do wojny przez centralną niemiecką władzę prowadzonéj, do któréj Prussy tylko przypadający na nie kontyngens dostawiają, kontyngens z ziem do Rzeszy niemieckiéj należących. A jednakże tak jest. Wyprowadzili tak zwaną Landwerę, to jest, obronę krajową, z Księstwa, i posłali ją przeciw wszelkiéj słuszności do Holsztynu, a pozostawili wojsko niemieckie. Ile w tym jedynym czynie mieści się perfidyi i nikczemności, znamionujących kroki tutejszego rządu wszędzie, gdzie tylko imieniowi polskiemu dokuczyć zdarzy się dla niego pora, zbyteczną byłoby rzeczą, szczegółowo się nad tém rozwodzić. Jednakże kwestya ta landwery, pryncypialnie W. Ks. Poznańskiego dotykająca, nie mogła być pominiętą ani w obec rządu ani w obec ludności polskiéj księstwa praw swoich strzeżenia w sejmie przez posłów polskich dopominającéj się. Chociaż więc naprzód można było przewidzieć, że ministeryum interpellowane wybieżną da odpowiedź, posłowie jednak nasi musieli z samego obowiązku wnieść publiczną interpellacyą o landwerę, wysłaną za granicę ku obronie niemieckiéj sprawy i sławy. Stało się, co było można naprzód wiedzieć. Ministeryum, nie mając odpowiednich artykułów prawa, na którychby czyn swój oprzeć mogło, powołało się na linią demarkacyjną! To nowa bezczelność przechodząca wszelkie granice wstydu. Bo linia ta demarkacyjna nigdzie dotąd nie była publikowaną; stoi tylko w stenograficznych sprawozdaniach frankfurtskiego parlamentu i w ministeryalnych archiwach pruskiego rządu; nie jest więc dotąd prawem — ale tylko projektem — który podobno, mimo ciągłego odwoływania się do niego rządu, pozostanie bez wykonania na papierze — chyba, że szwagier moskiewski pozwoli na rzeczywiste jego przeprowadzenie. Mówią tu bowiem, że nadeszła z Petersburga nota dozwalająca królowi pruskiemu zostać Cesarzem niemieckim! Biada wolności niemieckiéj pod jedynowładnym rządem nowego Cesarza z Bożéj i moskiewsko-carskiéj łaski! — W sejmie wiele ruchu — ale mało zaufania. Stan oblężenia miesiąc przynajmniéj jeszcze potrwa — dopóki kwestya niemiecka nie będzie załatwioną.

Berlin 13 *Kwietnia.* (Posiedzenia 2éj Izby.) Na wczorajszém posiedzeniu deputowany Jung interpellował ministra spraw wewn. względem często ponawiającego się wydalania ze stolicy osób, którym służy prawo pobytu. Minister odpowiedział, że utrzymanie spokojności w stolicy tym właśnie wydaleniom głównie przypisać należy, że się takowe odbywają na zasadzie prawa z r. 1842 które dotychczas nie jest jeszcze zniesione. Następnie deputowany hr. Poniński interpellował ministeryum względem uwięzienia syna właściciela ziemskiego w W. Ks. poznańskiem Izbickiego, który w drodze do Polski rossyjskiéj przytrzymanym został przez rossyjskich żandarmów i do Rossyi wywiezionym. Minister spraw wewn: »O tym wypadku dowiedziałem się dopiero od interpellanta i natychmiast zażądałem informacyi od władz prowincyonalnych. Od tych powziąłem następującą wiadomość: młody Izbicki wyjechał był wraz z ojcem przez Kalisz do Warszawy. Posiadał on kartę legitymacyjną, lecz popełnił tę nieroztropność, że ją dał ojcu dla jego powrotu, poczém został uwięziony. Nie wiadomo, czy mu czego innego jeszcze nie zarzucają. Najwięcéj możnaby mu tylko wymawiać pewne drażnienie urzędników nadgranicznych w r. z. Uwięzienie nastąpiło d 9 Marca, a 14 zaraz Landrat Röder z Ostrowa wezwał komissarza nadgranicznego polskiego, aby natychmiast uwolnił aresztowanego; lecz żadnéj na to wezwanie nie odebrał odpowiedzi. Poszło więc zapytanie do jeneralnego komissarza rossyjskiego, który odpowiedział nakoniec, że uwięzienie w skutek wyższego nastąpiło rozkazu. Oberprezydent Poznania doniósł o tém natychmiast ministrowi spraw zagranicznych, który na drodze dyplomatycznéj zażądał wydania uwięzionego Izbickiego.«

Na dzisiejszém posiedzeniu deputowany Rodbertus przedstawił następny naglący wniosek: »Wysoka Izba zechce postanowić: zważywszy, że przy zawikłaniu stosunków Europejskich i własném położeniu Ojczyzny prędkie urzeczywistnienie odpowiedniego życzeniom niemieckiego ludu, publicznego stanu prawnego naglącą jest potrzebą; że powinnością jest pojedynczych państw niemieckich całemi siłami do przyprowadzenia takiego stanu prawnego dopomagać; że stan taki wtedy tylko spiesznie wprowadzonym być może, gdy pojedycze niemieckie państwa nie będą się usuwać od uchwalonéj przez zgromadzenie narodowe konstytucyi; druga Izba oświadcza, 1. że drogę, na którą rząd J. K. M. przez swoją notę z dnia 3 b. m wstąpił, drogę zjednoczenia pojedynczych państw niemieckich między sobą i ze zgromadzeniem narodowem, jako niewłaściwą do prędkiego ustanowienia publicznego stanu prawnego w Niemczech, stanowczo nagania, 2. że w szczególności w urzeczywistnieniu tego, co owa nota względem sposobu i formy utworzenia większego lub mniejszego zwiąku wskazuje, widziałaby zawód oczekiwań niemieckiego ludu; że owszem ze swéj strony uchwaloną przez zgromadzenie narodowe niemieckie konstytucyą za prawomocną uznaje i tego jest przekonania, że zmiany w takowéj tylko na drodze samą-że konstytucyą przewidzianéj miejsce mieć mogą. Wysoka Izba zechce wniosek ten przekazać komissyi z 21 członków złożonéj do przygotowawczego w nim rozpatrzenia się«. Cała lewa strona i środek Izby powstały za naglością tego wniosku. Prezes Izby polecił zatém wydziałom wybranie członków komissyi wniosek ten ocenić mającéj.

Następnie Izba wysłuchawszy sprawozdanie komissyi do projektu prawa o plakatach i publicznych ogłoszeniach wyznaczonéj przystąpiła do rozpraw nad temże prawem, wciągu których posiedzenie zamknięte zostało.

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina